

Marta Wyka  
Uniwersytet Jagielloński

# Pisarstwo Ksawerego Pruszyńskiego

## Biograficzność, gatunkowość, teorie recepcji

Należący do pokolenia 1910, Ksawery Pruszyński (urodzony w roku 1907) jest pomiędzy Witoldem Gombrowiczem a Jerzym Andrzejewskim i Czesławem Miłoszem. Łączy ich to, co najbardziej oczywiste: obecność w tej samej historii i współczesności, dzieli jednak, tak sądzę, jakość i rodzaj biografii. Nie wartościuję tego „statusu biograficznego”, przypominam tylko, iż ziemiańskie korzenie Pruszyńskiego, historyczna pamięć jego antenatów, miejsce rodzinne w centrum określonej geografii kulturalnej (polskie Kresy w ich najbardziej wyrazistym kształcie) są wyróżniającymi składnikami jego prozy. Jej kształt jest determinowany przez rodzinną pamięć – u innych ta biograficzna przynależność odzywa się w późnej fazie twórczości, u Pruszyńskiego zaś zapisuje się od samych jego początków jako człowieka pióra.

Dobrze osiedlony w rodzinnej własności (w sensie zarówno fizycznym, jak i duchowym), Pruszyński, młodzieniec ciekaw świata, nie skorzystał z tych naturalnych darów, w tym sensie, iż został pisarzem, a na dodatek pisarzem podróżującym. Nie ustabilizował się zatem w swoim rodzinnym otoczeniu. Musiał podróżować, aby pisać, podróż była nie tylko przywilejem, ale rodzajem zniewolenia. W jednym z wywiadów powiedział dosłownie

tak: „Nie mógłbym pisać, gdybym nie podróżował. Mam słabą wyobraźnię. [...] Obserwować znaczy jeździć”<sup>1</sup>.

Melchior Wańkowicz w audycji radiowej poświęconej Pruszyńskiemu (nagranej już po śmierci Pruszyńskiego) odwraca tę proporcję oceny. „Był talentem literackim, opartym o reportaż”<sup>2</sup> – twierdził. Czy ta kolejność – literat, podróżnik, sprawozdawca ma dziś znaczenie dla czytających Pruszyńskiego?

Opowiadania Pruszyńskiego – bo w nich przede wszystkim jest „literatem” i one zarazem tworzą jego pisarstwo – to szczególne połączenie doświadczenia osobistego z losem zbiorowym. Ów los zbiorowy przechodzi istotne metamorfozy, uzależnione od natężenia oświetlenia twardych faktów, które się nań złożyły. W polskiej literaturze drugiej połowy XX stulecia pisano oczywiście o wojnach, o społecznych dramatach wynikających z „prześnionej rewolucji”, o psychologicznych aspektach „wielkiej trwogi”. Jednakowoż takie diagnozowanie przyszło już po wczesnych, powojennych tekstach literackich, zaś przypadek Pruszyńskiego nie wszedł w jakiś znaczący sposób w bibliograficzny zasób tych syntez. Pruszyński jako pisarz odszedł więc za wcześnie, jego miejsce się zatarło, znalazł się poza zbiorowością.

Geografia kulturalna jego nowelistyki jest tak zróżnicowana, że być może należy pogodzić się z tym, iż Pruszyński miał „słabą wyobraźnię”, a forma jego tekstów jest przede wszystkim następstwem określonej, zmiennej dynamiki życiowych przypadków. Pisarstwo kształtowało się w ścisłym związku z okolicznościami życia. Gwałtowne zakończenie biografii położyło kres dalszym, potencjalnym oczywiście, czyli literackim przede wszystkim wątkom, choć wydaje się, iż prorocza ocena, którą przed wojną młody Pruszyński wygłosił o młodym Miłoszu, i do niego samego mogłaby się odnosić. Brzmiała ona: oto „pieszczoch losu” (powiedział to Pruszyński po rosyjsku). Pruszyński nie mógł oczywiście znać dalszych kolei pisarstwa Miłosza, ale mógł ocenić (tak jak to uczynił) sprawczą i twórczą siłę jego biografii.

Geografia kulturalna Pruszyńskiego to majątek rodzinny na Kresach, młodzińczy i edukacyjny zarazem epizod w Krakowie (z Kresami w tle, czyli z założeniem Koła Kresowego), doświadczenia na frontach drugiej

<sup>1</sup> J.S., *Z autorem „Karabeli”*, „Przekrój” 1948, nr 164 cyt. za: G. Pyka, *Polityka w twórczości Ksawerego Pruszyńskiego. Wybrane zagadnienia*, Katowice 1981, s. 16.

<sup>2</sup> <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1150505,Ksawery-Pruszyński--wybrancy-bogow-umieraja-mlodo> [dostęp: 10.10.2017].

wojny, z których prawie każde zawiera fabularną nić łączącą narratora z przedwojenną przeszłością. Ten, który opowiada, wyposażony jest we wszechwiedzę o całości, której częścią jest dana opowieść. Takie założenie autorskie tłumaczy w jakiejś części decyzję Pruszyńskiego o wyborze opowiadania jako formy gatunkowej. Wydaje się, iż tego zróżnicowanego zbioru tematycznego nie dałoby się scalić w powieść. Chyba że głównym jej wątkiem, osią, wokół której gromadzą się poszczególne historie, stałaby się właśnie biografia pisarza. Pruszyński nie miał jednak takiego powieściowego zamiaru: każda podróż przynosiła mu nowy wątek lub oczekiwanie na wątek po nim następujący. Pytanie, kiedy podróżnik zostaje autorem powieści, a kiedy autorem reportażu, wydaje się, do pewnego stopnia, wciąż otwarte. Dzisiaj, czyli we współczesnej sytuacji gatunkowej, wybór Pruszyńskiego okazuje się ciekawy i aktualny. Opowiadanie i reportaż odnoszą sukcesy czytelnicze i badawcze na literackiej scenie. Opowiadanie wraca jako forma najlepiej przystosowana do „płynnej nowoczesności” (choć nie zawsze autor tej formuły jest akceptowany jako intelektualny autorytet).

Owszem, jest w dorobku Pruszyńskiego tytuł powieściowy. To *Droga wiodła przez Narvik*. Ale sam pisarz nazywał go konsekwentnie „opowieścią”. Miał zatem świadomość, iż narracja, jaką się posłużył, bliższa jest regułom nowelistycznym – do czego jeszcze powrócę.

We wstępie do niniejszej książki czytamy, iż recepcja danego pisarza odnawia się (lub powinna być odnawiana) co dziesięć lat. To, jak rozumiem, odwołanie do kulturowego przewartościowania literackiego dorobku nie tylko danego twórcy, ale również jego środowiska. Ale teorie recepcji są zmienne, bo uzależnione od stylu lektury i odbioru. Zapewne antropologia kultury jest jednym z najważniejszych elementów zmian na polu recepcji danego piarstwa, ale swoje miejsce ma też w teoriach recepcji hermeneutyka (którą niegdyś wybrał Umberto Eco), a także emocje czytania (to Barthesowska „rozkosz tekstu”).

Inny jest projekt Stanleya Fisha i być może jego główne założenie rozjaśnia przypadek obecnego powrotu do Pruszyńskiego jako pisarza. Założenie to brzmi tak: „zamiast pytać, co tekst znaczy, trzeba obserwować jak tekst działa, ponieważ jego znaczeniem jest jego działanie”<sup>3</sup>. W tej definicji istotny okazuje się czytelnik i badacz jako – czytelnik.

<sup>3</sup> A. Skrendo, *Recepcja literatury: przedmiot, zakresy, cele badań: komentarz do tytułu i postscriptum*, „Teksty Drugie” 2001, nr 5 (70), s. 93.

Wobec tej możliwości lektury na plan pierwszy zdają się wysuwać tematy pisarstwa Pruszyńskiego zawierające zapowiedź ich dalszego rozwoju w innych okolicznościach społecznych, politycznych i światopoglądowych. Za taką zapowiedź uznałabym *Karabelę z Meschedu* – historię żydowskiego antykwariusza, który okazuje się strażnikiem polskich pamiątek, a zatem również polskiej pamięci wieloetnicznej. A także łącznikiem, niespodziewanym, z sarmacką przeszłością, którą symbolizuje karabela. Podobna w zamiarze jest opowieść *Książdz Ułas* (wielokrotnie zresztą na różne sposoby masakrowana przez cenzurę). Panoramą polskiego losu jest opowiadanie *Krysta*, w bardzo szczególny sposób łączące „ziemiańskość” narratora z chłopskim doświadczeniem bohaterki, która zostawszy co prawda luksusową utrzymanką, stara się nie utracić duchowej więzi z polskością. Te fabuły, z których każda zawiera szczególny *suspens*, zamknięte są w narrację przypominającą szlachecką opowieść, czyli gawędę. Podobnie zresztą w wielu swoich tekstach kształtował narratora Melchior Wańkowicz. W pokoleniu Pruszyńskiego narracja taka wydaje się w silniejszym stopniu grać i rolę pisarską niż postulatem realistycznej wierności pewnej tradycji rodzinnej. Ale granica pomiędzy takimi dwoma stylami wydaje się możliwa do przekroczenia, i tak zapewne się dzieje. Pruszyński jest więc literatem, reporterem, inicjatorem tematów, które odżywają w nowoczesnej polskiej świadomości nie tyle jako relikty, ile jako jej budulec.

Pytanie dla przyszłego monografisty Pruszyńskiego brzmi więc tak: kto go czyta, jak czyta, dlaczego czyta?

Pruszyński wywodził się ze środowiska „Buntu Młodych”. Warto zastanowić się, jakie możliwości stworzenia szkoły prozy tkwiły w tym środowisku. Mogły ją zapoczątkować trzy nazwiska: Pruszyński (ur. 1904), Czesław Straszewicz (równieżnik Gombrowicza, ur. 1904) i Stefan Kisielewski (ur. 1911). Polityka i historia ukształtowały te pisarskie losy w sposób odmienny i rozproszyły ostatecznie potencjalnych sojuszników. Ale warto ponownie przeczytać *Sprzysiężenie* Stefana Kisielewskiego jako zapis zarówno dynamiki tego środowiska, jak i jego wewnętrznych konfliktów i rozpadu. Czytane zaraz po wojnie *Sprzysiężenie* nie było bowiem tylko powieścią skandalizującą, jak chcieli przeciwnicy autora.

To pokolenie realistów – bo tak bym ich nazwała – spełniało do pewnego stopnia i momentu postulaty Kazimierza Wyki, krytyka, który w *Pograniczu powieści* to oczekiwanie na dalszy ciąg prozy widział właśnie w poetyce realistycznej. Analityczna część jego książki (pt. *Sprawdzenia*) omawia trzy tytuły: *Droga wiodła przez Narvik* Pruszyńskiego, *Dymy nad Birkenau*

Seweryny Szmaglewskiej i *Noc* (przede wszystkim zaś *Wielki Tydzień*) Jerzego Andrzejewskiego.

Pruszyński zajmuje więc istotne i wiodące miejsce w strukturze wielkich tematów powojennej prozy – tematów, które bynajmniej nie podległy dziś redukcji. To: wojna, Holocaust, zagłada polskich Żydów.

Ustalenie miejsca pisarstwa Pruszyńskiego w syntezie historycznoliterackiej XX stulecia można więc uznać za zadanie do wykonania. Otwarty jest wciąż temat wydziedziczenia, w sensie umysłowym, polskiego ziemiaństwa, odżywa on w pisarstwie trzeciego już pokolenia. Wystarczy choćby spojrzeć na *Falszerzy pieprzu* Moniki Sznajderman i historię jej ziemiańsko-żydowskiej rodziny.

Miejsce w syntezie nie jest jednak we współczesnej (nowoczesnej) kulturze niezmiennie i trwałe. Pruszyński odegrał rolę inicjatora, przewodnika, spadkobiercy. Tych ostatnich – czyli spadkobierców i świadków – poszukiwano chętniej w eseistach-gawędziarzach. Tak prowadzi bowiem czytelnika przez palimpsesty kultury kresowej Jerzy Stempowski. Pruszyński jako natychmiastowy świadek (reportaż), posiadacz biografii, kontynuator stylu polskiej noweli (czyli stylu XIX-wiecznego) to przypadek bardziej skomplikowany.

Kim byłby, gdyby pisał dłużej? Jego życie pisarza urwało się w dramatyczny sposób. Nie stała się jego udziałem tragedia na miarę Tadeusza Borowskiego ani sława na miarę Czesława Miłosza. Ale nie warto sprowadzać go do roli kolaborującego urzędnika, co czasem się zdarza. Być może literaci nie zawsze sprawdzają się w rolach dyplomatów. Tak było (czy bywało) z Janem Lechoniem, Jarosławem Iwaszkiewiczem, Czesławem Miłoszem, Pruszyńskim wreszcie. Być może dyplomacja jest funkcją, a nie probierzem moralności?